**ZMARTWIENIA PANA BOGA – CHCIWOŚĆ**

**(7 Grzechów Głównych)**

Chciwy chce mieć zawsze więcej, bez oglądania się na innych, a nawet ich kosztem. Nigdy nie mówi: „dosyć, wystarczy”. Im więcej ma, tym więcej chce. W panteonie współczesnych bóstw pieniądz zajmuje czołową pozycję.

Ktoś powiedział, że „ludzie powinni kochać ludzi i używać rzeczy, a dziś kochają rzeczy, a używają ludzi”. Gorzkie zdanie. Ale coś takiego rzeczywiście dzieje się w naszym świecie. Reklamy kreują wciąż nowe „potrzeby”. Wołają: „Kupuj, kupuj, kupuj! Musisz to mieć. Oto kolejna nowość niezbędna do życia”. Produkt w reklamie otrzymuje wręcz cechy osobowe, staje się pożądanym przyjacielem, który przemieni nasze życie na lepsze. Zagrożenie chciwością rośnie na ogół wraz z przyrostem bogactwa. Ojciec Stanisław Jarosz tłumaczy: „Jeśli mam 4 złote, to bez problemu podzielę się z biedakiem połową majątku, gdybym miał 4 miliony, to już nie zrobiłbym tego tak chętnie, choć i to, i to połowa”. Co nie oznacza, że chciwość omija biednych ani że każdy zamożny człowiek jest z zasady chciwcem.

Modlitwa przed banknotem

Pieniądze czy majątek są same w sobie moralnie obojętne. Ani Biblia, ani nauczanie Kościoła nigdy nie potępiały dóbr materialnych jako takich. Zło nie tkwi w materii, zło lub dobro wybiera wolny człowiek. Ocenie moralnej podlega jednak sposób zarabiania i wydawania pieniędzy. Grzechem nie jest posiadanie, zarabianie czy pomnażanie majątku. Katolicka nauka społeczna mówi o prawie człowieka do prywatnej własności. Pieniądz jest czymś niezbędnym do życia, jest miernikiem i symbolem ludzkiej pracy, powinien służyć człowiekowi, ale nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że siedzi w nim także niszcząca siła. „Modlitwa przed banknotem pieniężnym” ks. Michela Quoista trafnie opisuje to zjawisko. „Panie, spójrz na ten banknot – ja się go boję. Ty znasz jego tajemnice, znasz jego dzieje (…). Jest poplamiony krwią, rozczarowaniem, ośmieszoną godnością. Jest bogaty w cały zawarty w nim ciężar pracy ludzkiej, ten ciężar jest jego wartością. Ciężki jest, Panie. Pociąga mnie, a jednocześnie budzi we mnie lęk” („Modlitwa i czyn”).

Lista „chciwych” grzechów

Słowo Boże wielokrotnie ostrzega przed żądzą posiadania. Dobra materialne łatwo przesłaniają horyzont ludzkich dążeń i celów, zasłaniają skutecznie drugiego człowieka i Boga. Chciwość uderza w innych na wiele sposobów. Nieuczciwość w handlu, fałszowanie wagi, wymuszanie okupu, wykorzystywanie biednych, odmawianie zapłaty za pracę, łapówkarstwo. To tylko niektóre z przewinień godzących w miłość bliźniego, wymienione już w Starym Testamencie, czyli znane co najmniej od 2000 lat, a (niestety) wciąż aktualne. Katechizm do biblijnej listy grzechów wypływających z chciwości dopisuje te bardziej współczesne: spekulację, korupcję, przywłaszczanie i korzystanie w celach prywatnych z własności przedsiębiorstwa, źle wykonane prace, przestępstwa podatkowe, fałszowanie czeków i rachunków (KKK 2409).

Biblia zwraca uwagę na to, że pieniądz bardzo łatwo staje się bożkiem. Biblijne przestrogi przed bogactwem dotyczą tego właśnie niebezpieczeństwa. Ewangelia stawia sprawę bardzo jednoznacznie: „Nikt nie może dwom panom służyć… Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Mt 6,24). Bogactwo zagłusza słowo Boże (Mt 13,22), bogaty łatwo zapomina o Bogu – Dawcy wszelkich dóbr. Jezus przestrzega: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia” (Łk 12,15); „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,24). Bogacz z przypowieści, który buduje większe spichrze, aby czuć się bezpiecznym i sytym, usłyszy mocne słowa: „Głupcze!”. Nie jest to potępienie zapobiegliwości, ale przestroga przed zamknięciem się w złotej klatce, „wysuszeniem duszy” (Syr 14,9), przed sercem nieczułym na ludzką biedę. Bogacz, bohater innej przypowieści, zasłużył na karę nie dlatego, że był bogaty, ale dlatego, że nie zauważał ubogiego Łazarza, który konał z głodu u bram jego pałacu (Łk 16,19–31).

Chciwość rozgrzeszona

Czy chciwość w naszych czasach nabrała jakichś szczególnych cech? Były dyrektor jednego z centrum kart kredytowych zauważył, że ludzie obecnie nie cenią pieniędzy bardziej niż dawniej, ale wszystko inne cenią mniej. Tam, gdzie postępuje inflacja wartości wyższych, nieprzeliczalnych na pieniądze, liczą się już tylko pieniądze. Pieniądze dają złudne poczucie znaczenia i pełnej kontroli nad życiem. Chciwość jest napędzana przez konsumpcyjny klimat tęsknoty za dobrobytem, podsycany nieustannie przez reklamy. Spece od marketingu potrafią sprzedać wszystko, znają dokładnie nasze słabe punkty, kuszą perfekcyjnie. Kupowanie przestało być obowiązkiem, stało się dla wielu formą relaksu, przyjemności, dla niektórych nawet formą uzależnienia. Próba zamknięcia dużych sklepów w niedzielę wywołuje głośne protesty. Handel należał zawsze do sfery profanum, dziś nabiera cech sakralnych. Parę dni temu w śląskim supermarkecie zawarto pierwszy ślub. Supermarkety stają się świątyniami superkonsumentów. Amerykański ekonomista Robert Frank przeprowadził badania, które wykazały, że głód bogactwa wiąże się ściśle z porównywaniem się z innymi. Ankietowanym dano wybór: mogą zarabiać 100 tys. dolarów rocznie, podczas gdy inni najwyżej 90 tys. albo mogą dostać 110 tys., ale dochód pozostałych wynosi 200 tys. Większość wybrała pierwszą możliwość.

Chciwość bywa dziś łatwo rozgrzeszana. Uważa się ją za motor napędowy wolnego rynku, postępów ludzkości, rozwoju cywilizacji. Ekonomiści winą za dzisiejszy kryzys światowej gospodarki obarczają między innymi nadmierną ilość kredytów udzielonych przez banki, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Oznacza to, że ludzie chcieli żyć ponad stan, a banki zbyt chciwie liczyły na zyski z procentów. Jednocześnie ekonomiści (nie wiem, czy ci sami, czy inni) przekonują, że lekarstwem na kryzys jest wzrost konsumpcji, czyli im więcej będziemy kupowali i konsumowali, tym lepiej dla gospodarki.

Chciwość jest więc zarówno powodem kryzysu, jak i lekarstwem na jego uzdrowienie. Przyznam, że czegoś tu nie rozumiem?

Nauczanie społeczne Kościoła głosi, że stosunki społeczne nie mogą być określane jedynie przez czynniki ekonomiczne. „Teoria, która czyni z zysku wyłączną normę i ostateczny cel działalności gospodarczej, jest moralnie nie do przyjęcia. Nieuporządkowana żądza pieniędzy pociąga za sobą zgubne skutki” (KKK 2424). W człowieku odzywa się raz po raz także głód duchowy. Ale i do tego głodu nieraz przyczepia się chciwość. Przenosimy konsumpcyjne nawyki na sprawy duchowe. Chcemy od razu „odlecieć”, od razu pojąć, zrozumieć, doświadczyć. Jedni kolekcjonują rzeczy, inni chcieliby kolekcjonować duchowe przeżycia. To, co głębokie, duchowe, wieczne, dojrzewa powoli, wymaga cierpliwości i wierności.

Błogosławieni ubodzy

Kiedy bogaty młodzieniec wypytywał Jezusa o receptę na sensowne życie, usłyszał w końcu: „Jednego ci jeszcze brakuje: sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź ze Mną” (Łk 18,22). Jest w tej radzie ukryty paradoks. Brakuje ci tego, co masz. Inaczej mówiąc, to, co posiadasz, staje się twoim więzieniem, blokuje twój rozwój, okazuje się twoją stratą. „Gdy to usłyszał, mocno się zasmucił, gdyż był bardzo bogaty” – zapisuje Ewangelista. Bogactwo, które nie służy innym, prowadzi człowieka do samotnego i smutnego egoizmu. „Błogosławieni ubodzy”. Pierwsze z Jezusowych błogosławieństw nawiązuje do starotestamentalnej tradycji „ubogich Jahwe”, czyli ludzi szczególnie bliskich Bogu. To ci, których serca są proste i pokorne, którzy są świadomi swego wewnętrznego ubóstwa, którzy potrafią się dzielić. Św. Teresa z Lisieux mówiła, że chce po prostu stać przed Bogiem z pustymi rękoma i wyciągać je ku Niemu. Benedykt XVI zauważa, że te słowa opisują ducha ubogich Boga. „Przychodzą z pustymi rękami. Nie z rękami, które, gdy pochwycą, mocno trzymają, lecz z rękami, które się otwierają i obdarowują, i w ten sposób gotowe są na przyjmowanie darów Bożej dobroci” („Jezus z Nazaretu”). Bieda materialna nie gwarantuje automatycznie serca wolnego od chciwości.

Dlatego ubóstwo pochwalane w Ewangelii jest przede wszystkim postawą duchową – wolnością od żądzy posiadania. Co nie może być pretekstem do obłudnego gadania w stylu „mam dużo, ale wewnętrznie jestem ubogi”. Ewangeliczne ubóstwo wyraża się w konkretnych postawach, przekonaniach i czynach, takich jak prostota życia, wrażliwość na biedę, umiejętność dzielenia się, odpowiedzialność za bliźniego, umiejętność rezygnowania. Ćwiczeniem w tych postawach może być post. Św. Paweł pisze: „Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9). Bóg jest nieskończenie bogaty. W miłość. A w miłość wpisana jest zgoda na ubóstwo, czyli na życie w zależności, życie dzięki innym i dla innych. Jezus ubogi stoi po stronie wszystkich ubogich świata. W nich czeka na mnie, aby mnie swoim ubóstwem ubogacić. •

Korzystałem z książki J. Petry Mroczkowskiej „Siedem grzechów głównych dzisiaj”.